

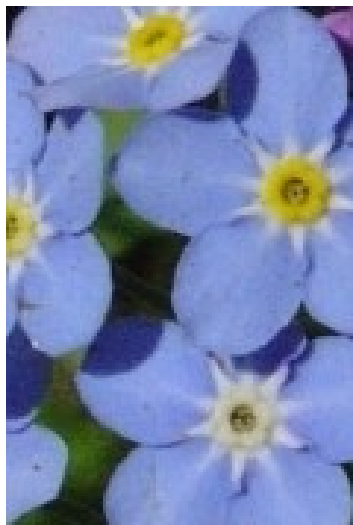
ADAM KIELBASIEWICZ



SIOSTRA ŚMIERĆ I BUKIET NIEZAPOMINAJEK

CIESZYN 2007

SOBIE **P**ISANIE
T. II
SIOSTRA ŚMIERĆ
I BUKIET NIEZAPOMINAJEK



Copyright © Adam Kiełbasiewicz

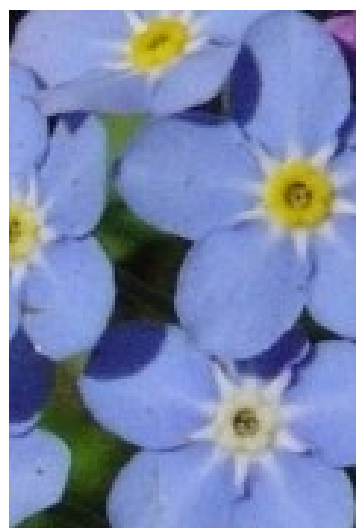
Cieszyn 2007

ADAM KIELBASIEWICZ



**SIOSTRA ŚMIERĆ
I BUKIET NIEZAPOMINAJEK**

CIESZYN 2007



W bloku umarł dziadek
I nikt by nic nie wiedział
Że zmarł
Gdyby jego martwe ciało
Nie zaczęło gnić
Dopiero teraz
Przypomnieli sobie o nim
Okoliczni sąsiedzi
Że był
Że czasem wyszedł do sklepu
Wynieść śmieci
Że to
Że tamto

Stary dziadek
Już za życia pogrzebany
Pogrzebany wśród żywych
Wśród biegających dzieci
Zagadanych sąsiadek
Zaczytanych sąsiadów
Zapomniany

Jak wiele jest takich żyjących mogił?

Czy wolno nam czekać
Aż w klatce schodowej
Zacznie śmierdzieć?



Twardy chropawy granit
Ciosany i bez szlifu
Taki ma być prosty
Grobowiec mój
Mój dom ostatni
Prosty krzyż niezgrabny
Imię tylko niech będzie
Przy nim symbol słońca
I gwiazd
I księżyc w pełni
I nic więcej
Reszta kamień szary
Chociaż może jeszcze
Jeśli tylko da się
Niech mi towarzyszą
W kamieniu zakłète
Beztroski uśmiech dziecka
I starej kobiety



Chleb krojony grubo
Smalcem smarowany
I płomień gromnicy
W oknie w czasie burzy
Najsilniejsze ze wspomnień
Choć wyblakły jak liście
Opadłe w jesieni
Ostały się po mej babci
Gdy odeszła w ciszę
Tylko dobro i wiara
To czym się dzieliła
Tak niewiele zostało
Lecz w tych właśnie okruchach
Babcia moja żyje



*Yisgadal v'yiskadash sh'mei rabbaw
B'allmaw dee v'raw chir'usei
(Mourner's Kaddish, 1)*

Y*isgadal v'yiskadash*
Tak się zaczynał Kadisz
W starej synagodze
Pamięci tych co przeszli
Z tej na tamtą stronę

*Oby zawsze i wszędzie
Imię to Wielkie
Błogosławione było*

Śpiewało ich dziesięciu
Ku chwale Jedyne
Co Imię nosi
Niewymowne
Kiddush ha-Shem
Adonai, Elohaynu
Rozbrzmiewało kiedyś
Wznoszone ku niebu

Dziś nawet dziesięciu
Nie ma by być echem
Odeszli w niepamięć
Zasnęli w niepokoju

*Ten, który przynosi
Pokój wszemu światu,
Niech i nas obdarza
Swoim świętym darem*

*I wszystko, co jest
Świętym Izraelem.
I 'Tak' powiedzcie.
Tak. Amein.*



Nie ma już dziś synagogi
I nie ma dziesięciu
Tak zakończył się *Kadisz*
Wraz z ostatnim
Amein

YISGADAL V'YISKADASH...



Z DŁONI WYPADŁ RÓŻANIEC...

Z dłoni wypadł różaniec
Ostatnim westchnieniem
Zasłuchana odeszła
W śpiew po drugiej stronie



Tata poszedł do nieba
Nie, proszę Pani
Nie umarł, proszę Pana
Lecz po prostu poszedł
Tak jak się idzie tylko do nieba
Spokojny
Radosny
I uśmiechnięty
Więc proszę bardzo
Również się nie bać
Bo proszę Pani
I proszę Pana
Tata nasz poszedł tylko do Taty

TATA POSZEDŁ DO NIEBA...



Ikona
Okno
I Brama
Na granicy dwóch Światów
I choć dzisiaj
Tam bardziej
Niż Tutaj
Jednakowo otwarta
Tak wczoraj
Jak dzisiaj
I jutro



Mój koniec świata jasny ma być
W kolorze nieba i w zieleni
Bo za co karać miałby Bóg
Mnie żałobą czerni i czerwieni

Mój koniec świata ma być czuły
I pełen wspomnień dni radosnych
Chcę aby przyszedł do mnie Bóg
W uśmiechu dzieci i dorosłych

Mój koniec świata ma być cichy
Jak wieczór w dobrych ludzi gronie
W milczeniu przyjdzie po mnie Bóg
Naprzeciw wyjdę mu spokojnie



MÓJ KONIEC ŚWIATA NAGŁY TAK...

Mój świata koniec nagły tak
Przyjdzie jak złodziej niespodziany
Obym radosny w dniu tym był
Że zastał mnie oczekiwany



Wejść w bramę nieba
Pozostając człowiekiem
To sztuka

Wejść w dom bliźniego
Ze skrawkiem nieba
To miłość

WEJŚĆ W BRAMĘ NIEBA...



PRZYSZŁA SOBIE DZISIAJ ZUPEŁNIE CICHOO...

Przyszła sobie dzisiaj zupełnie cicho

Trochę niespodzianie

Ostatni oddech

Kaszlnięcie

Szósta dwadzieścia pięć

I krokiem zupełnie spokojnym

Odeszły razem

Pani Józia

I siostra jej Śmierć



Śmierć

Wędruje pól skrajami
Życia

Liście wiatrem przegania
Kołysze kłosami
Smutku

Przed żniwem
Przed zapomnieniem

Chlebem beznadziei
Czarnym jak czarny ugór
Twardy i razowy

Samotności
Zgorzknienia
Umierania



SSpaceruje

Po ogrodzie życia

Siostra Śmierć

W białym

Jakby zaślubnym welonie

Całunie

To tu zajrzy

To tam zagłębnie

Przy staruszkach przystanie

I do dzieci zagłębnie

Tych w sile wieku odwiedzi

Pogawędzi z młodzieżą

Tak spontanicznie

Bez planów i bez kalendarzy

Tak demokratycznie

I tak niecodziennie

Tak zwyczajnie

Po prostu



Gdy zgaśnie płomień życia
Gdy się zatrzymie czas
Uchwyć Śmierć pod ramię
Jak Siostrę młodszy brat
Na spacer w jednym stronę
Drogą do raju bram
Za życia horyzonty
I jeszcze dalej krok
Przez wszystkie kolorowe
I czarnobiałe dni
Które mi dał aż po dzień dziś
Bóg Ojciec Syn i Duch



NA SKRAJU PUSTYCH DNI...

Na skraju pustych dni
I pół kubka wody jest darem miłości
Na skraju dni zimowych
Będzie to szczapa drewna złożona pod kominem
Na skraju dni bezdusznych
Uśmiech, wsparcie i dobre spojrzenie
Na skraju dni ostatnich
Ostatnia modlitwa i ostatnie westchnienie



Cały świat się radował
Mój świat
Gdym w niego wchodził
Z wielkim płaczem
Wychodząc
Radosny będę ja
Świat cały
Mój świat
Zalany będzie łzami

CAŁY ŚWIAT SIĘ RADOWAŁ...



Bronisław...

Józefa...

Kamil...

I tylu ilu ich było

Co weszli w moje życie

Zamykając drzwi swoje

Spokojnie

Wręcz z uśmiechem

Trochę z ulgą

Lecz z większą jeszcze nadzieją

Nie straszac mnie słowem

Żegnaj

Lecz mówiąc łagodnie

Do widzenia...



Odszedł w niebyt
Czyli całkiem prosto mówiąc
Być przestał

Przestał być ojcem
Przestała być matką
Przestało być dzieckiem kochanym
Przestali być czymkolwiek
Czym do tej pory byli

Słów krótkich parę
Konkluzja równie krótka
Lecz pod nią śmierć się kryje
Czy taka czy owaka
Zawsze jednak ta sama
Konkretna

Śmierć
Brak
I niemożność kochania



POGRZEB MÓJ MA BYĆ SKROMNY...

Pogrzeb mój ma być skromny
Bez próżnego gadania
Bez kadzenia nad miarę
Bez zasług wspominania

Pogrzeb mój ma być skromny
Kaznodzieja serdeczny
Niech przemawia o Bogu
O mnie tylko niech wspomni



GDY MYŚLĘ O MEJ ŚMIERCI...

Gdy myślę o mej śmierci
O chwilach pogrzebu
Kiedy chować mnie będą
Do grobu głębokiego
Bez butów jak mych braci
Nawet bez sandałów
Albo tylko chodaków
Skromnego odzienia
Myśl absurdałna
Z lekka mi się snuje
Że wędrując po świecie
Zdzierając zelówki
I boje tocząc próżne
O but wyglancowany
Pozostanie mi oto
Na samiutki koniec
Bosym wchodzić do nieba
I boso przed Panem
Zastępów się stawić



Smutno mi
Bracie Janie

I na kartkę papieru
Łza dziś spadła
Choć zwykle
Kapał atrament

Smutno mi
Bracie Janie

Nie żeś nas opuścił
Boś przecie do Ojca tylko wyszedł
Lecz dlatego że zabrałeś
Ze sobą kałamarz



Pośród grobów
Na jakimś cmentarzu
Jeden jest mój
Na procent sto
I bez odwołania

Czeka na mnie
Mój grób
Już od pierwszych chwil moich
Już od mego poczęcia
I od urodzenia

Jest gdzieś tam
I nie wisi nade mną
I nie czyha na mnie skrycie
Na życie me nie dybie
Tylko czeka

Czeka na spotkanie
Nieuchronne
Czeka spokojnie
Cierpliwie
I w gruncie rzeczy życzliwie



KRZYŻOWĄ DROGĄ...

Krzyżową drogą
Po szpitalnej ścianie
Wędrówka myśli

Bólu krok w krok
Ze strachem

Zegara tykanie jednostajne
W ćwierćnutach
Czasem odmierzane
Konanie



Kyrie eleison

Wraz z Tobą Siostró Śmierci
Która łaskawie przyjmujesz
Tchnienia nasze ostatnie
I nasze ostatnie wołania

Kyrie eleison

Przenieś Siostró do Pana
Stwórcy istnienia wszelkiego
Ostatnie nasze wołania
Ostatnie nasze westchnienia

Kyrie eleison

Zielony orzech
Czerwony zachód słońca
Gdy Bóg się daje

Ognia złoty blask
Na ścianach teatr cieni
Pokój i cisza

Kyrie eleison...
Zegara drzenie i lęk
Gdy umieranie



I cóż z człowieka
Za sto lat
Tak mówiąc prosto
Mało-wiele

Po mnie na przykład pozostanie
Tylko kilkaset słów
Garść wspomnień
Plik wypłowiałych fotografii
I może najcenniejszy skarb
Choć suchy i pożółkły
Bukiecik niezapominajek



Z OKNA NA PARKING...

Z okna na parking
Na asfaltową łąkę
I grządki samochodów
Patrzę z tęsknotą
I łąką
Za drzewami
Kwiatami
Co kiedyś kołysały
Tu moimi snami

Odeszły jakiś czas temu
Sromotnie przegrywając
Bój z pragmatykami
I ich pragmatyzmami



Był Jacek
Była i Małgorzata
I byli w mym życiu również
Niejeden Jan
Niejedna Maria

Był...
Była...
Były...
Ludzie byli...

Bo ludzie
Dziwne to stworzenia
Do siebie mają
Że odchodzą

Bo odchodzić mogą
Czasem chcą
A i odchodzić często muszą



NA OTWARTEJ KSIĘDZE...

Na otwartej Księdze
Motyl siadł

Odleciał
Unosząc Prawdę w nieznane

Sam jeszcze nie wie
Gdzie spotka twarzą w twarz
Siostrę Śmierć

Lecz
Prawdę
Trzeba nieść



Kwiaty

Inwalidzki wózek

Życia pół na pół

Pamięci

Jakby tylko jedna trzecia

Czy zapomnienia

Halinki

Bliźnim

Do zobaczenia



GDY W SAMOTNEJ CISZY...

Gdy w samotnej ciszy
Przychodzą do mnie ich twarze
Ich łzy i uśmiechy
Słowa ich gesty grymasy

I gdy żegnam się z nimi
Z każdym tak po sto razy
Z nagłą niepewność się rodzi
Czy mi raz wystarczy



Z uśmiechem

Nie na śmierć
Lecz ku śmierci
Całe życie wędrować

I z życiem się mierzyć
I nie zwariować
Lecz dalej się uśmiechać
Iść z pogodą ducha

Nie na śmierć
Lecz ku śmierci
I dalej
Nie mimo śmierci
A przez śmierć samą

Przez śmierć
Do życia



KRZYCZEĆ BOGU...

Krzyczeć Bogu

Na Boga

Tak bardzo by się chciało

Że dozwolił

Dopuścił

Że dotknął tak srogo

Tak po ludzku

I w pierwszym

Serca gwałtownym porywie

Kamieniem słów ciężkich

Rzucić by się chciało

A tu stanąć trzeba

W Nadziei

Wobec Tajemnicy

Zadając bezustannie pytanie

Boże

Boże dlaczego?



Teraz

Już możesz
Powiedzieć
Oto i koniec
I weź
Dobry Panie
Co się dokonało

Ty dałeś młodość
Wiek dojrzały
I starość

Z Twojej łaski dzisiaj
Krok ostatni
Z tej strony
I pierwszy z nieskończonych
Po Twojej stronie
Zrobię



W CIEMNOŚCI...

W ciemności
Mroku istnienia

Samotni

W ciemności
Krzyku milczenia

Liczni

Tchnienie Boga
Tak bliskie

Dotykać chcę

Gdy płomień
Drga

I garną się

Gdy krztusi się
Oddech im zamiera



Absurd to jedynie
Czy łaski paradoks

Dobro
Co śmierć rodzi

I śmierć
Co dobro płodzi



SPIS TREŚCI

W	bloku umarł dziadek	3
T	wardy chropawy granit	4
C	hleb krojony grubo	5
Y	<i>isgadal v'yiskadash</i>	6
Z	dłoni wypadł różaniec	8
T	ata poszedł do nieba	9
I	kona	10
M	ój koniec świata jasny ma być	11
M	ój świata koniec nagły tak	12
W	ejść w bramę nieba	13
P	rzyszła sobie dzisiaj zupełnie cicho	14
Ś	mierć	15
S	paceruje	16
G	dy zgaśnię płomień życia	17
N	a skraju pustych dni	18
C	ały świat się radował	19
B	ronisław	20

O	dszedł w niebyt	21
P	ogrzeb mój ma być skromny	22
G	dy myślę o mej śmierci	23
S	mutno mi	24
P	ośród grobów	25
K	rzyżową drogą	26
K	<i>yrie eleison</i>	27
Z	ielony orzech	28
I	cóż z człowieka	29
Z	okna na parking	30
B	ył Jacek	31
N	a otwartej Księdze	32
K	wiaty	33
G	dy w samotnej ciszy	34
Z	uśmiechem	35
K	rzyczyć Bogu	36
T	eraż	37
W	ciemności	38
A	bsurd	39



